

# Opis ferrat w grupie MOIAZZA

Via ferrata Gianni Costantini .....str. 1

## Via ferrata Gianni Costantini

Cel:	<b>trawers Moiazza Sud (2878 m)</b>
Trudność uśredniona:	<b>E</b>
Trudność wg Tkaczyka:	<b>E</b>
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	<b>712 (tom I)</b>
Nr mapy Tabacco:	<b>015</b>
Atrakcyjność:	<b>★★★★★</b>
Data naszego przejścia:	<b>sierpień 2002 r.</b>

### Ferrata Costantini składa się z następujących odcinków (wariantów):

- **variante Est** (wariant wschodni) – droga wejściowa (E)
- **variante Moiazza Sud** – wejście na wierzchołek Moiazza Sud (2878 m) (E)
- Sentiero attrezzato **Cengia Angelini** – trawers Moiazza Sud (B/C)
- **variante Ovest** (wariant zachodni) – droga zejściowa (C)

Najpiękniejsza z ferrat, jaką mieliśmy okazję przejść w Dolomitach i rzeczywiście bardziej wymagająca od innych. Słusznie spotkani Włosi mówili o niej „Ferrata nr 1 w Dolomitach” czy „Ferrata ferrat”. Podejście do początku Costantini od przełęczy Passo Duran zajmuje nie więcej niż 45 min i wiedzie wygodną i szeroką ścieżką. Wycena ogólna trasy podana w przewodnikach jest jak najbardziej zasłużona, a o trudnościach drogi dają pojęcie już pierwsze metry – trawers płytą, którą jeśliby przechodzić bez przytrzymywania się stalowych elementów ubezpieczających, można spokojnie wycenić na ok. VI w skali UIAA. Później są nieco trudniejsze odcinki, więc Ci, którzy mieli tu problemy, mogą się jeszcze wycofać. Jednak zakładając, że korzysta się z liny jako chwytu lub stopnia, trudności drogi radykalnie obniżają się i pozwalają na przejście tej trasy osobom obytym z ekspozycją i radzącym sobie w terenie wymagającym znajomości podstaw wspinaczki. Zresztą, nie najtrudniejsze miejsca decydują o powodzeniu w przejściu tej drogi (przecież zawsze jest lina stalowa, z której można korzystać przy wspinaniu), ale przede wszystkim odporność na ekspozycję, wyczucie pogody i doskonała kondycja, bo trasa jest bardzo długa i wyczerpująca. Nagrodą za trud są cudowne widoki i wrażenia, jakich trudno doświadczyć na innych ferratach. Przejście Costantini to przygoda zawierająca wspinaczkę, trawersy naprawdę powietrznymi półkami, wędrowkę graniami, możliwość wejścia na szczyt słynący ze świetnych panoram (Moiazza Sud - 2878 m) oraz ciekawą drogę zejścia przez wyjątkowo kruchy i niełatwy żleb. Ferrata nie jest jakoś nazbyt oblegana, więc tłumy tu nie grożą. Zauważyliśmy, że osoby, które spotkaliśmy przy naszym przejściu, świetnie radziły sobie z trudnościami i wchodziły w drogę jak najwcześniej (przed 8.00). Ubezpieczenia są pierwszorzędne – na całej długości ferraty zainstalowano nowiutką, grubą i świetnie napiętą poręczówkę, którą bardzo gęsto przymocowano do skały.

Skrótowo przebieg trasy (variante Est) wygląda następująco: Po trudnym wejściu następuje długi fragment w miarę łatwego wchodzenia po nachylonej płycie do miejsca, gdzie ściana staje się bardziej eksponowana. Właśnie tu jest ponoć najtrudniejszy fragment ferraty (my jakoś tego nie odczuliśmy), czyli trawers lekko przewieszoną płytą z niewielkimi stopniami na buty. Zaraz później niewiele łatwiejszy odcinek wejścia niemal w pionie, w dobrze urzeźbionej skale, a następnie długi fragment wspaniałej wspinaczki w okolicy wierzchołka Cresta delle Masenade (2737 m). Dalej nietrudnym terenem wychodzi się na wyżej wymieniony szczyt – od wejścia szliśmy tu ok. 3 godziny. Następnie idzie się długą, bardzo łatwą i widokową granią ku ścianie, na której znów pokonać trzeba odcinki wspinaczkowe. Później kruchym i stromym terenem dochodzi się do miejsca, skąd można wejść na szczyt Moiazza Sud (2878 m) lub iść dalej. Do tego punktu szliśmy od poprzedniego szczytu ok. 50 min.

**D**roga wyprowadzająca na Moiazza Sud jest miejscami bardzo trudna oraz ciekawa wspinaczkowo i warto nią pójść – zabierze to ok. 1 h (łącznie z odpoczynkiem i podziwianiem panoram na szczycie). Po zejściu z wierzchołka, trasa doprowadza do eksponowanej półki Cengia Angelini. W czasie jej pokonywania przechodzi się miejsce, w którym aby ominąć wystające skały, należy wychylić się w kierunku przepaści. Po tym trawersie podąża się stosunkowo łatwym terenem do bivacco Ghedini (2601 m). Do schronu, od odejścia drogi na Moiazza Sud, szliśmy ok. 35 min. Dalsza trasa (variante Ovest) to zejście aż na dno doliny bardzo długim żlebem Lavina del Cantoi. Trudność tego odcinka polega na konieczności uważnego poruszania się w wyjątkowo kruchym terenie, gdzie dodatkowo w każdej chwili trzeba patrzeć czy nie oberwie się kamieniem, zwłaszcza, gdy ktoś za nami schodzi. Praktycznym rozwiązaniem byłoby przepuścić tu wszystkich chętnych do zejścia, a później ostrożnie za nimi podążać. Od bivacco do schroniska Rif. Bruto Carestatio (1834 m) szliśmy 1 godz. i 50 min. W sumie wycieczka zajęła nam ok. 8 h (łącznie z odpoczynkiem), ale czas ten osiągnęliśmy poruszając się stosunkowo szybko (mieliśmy niepewną pogodę) i bardzo sprawnie, bo na tym wyjeździe mieliśmy już za sobą wiele ferrat.

Sądzymy, że osoby, które swobodnie czują się na takich ferratach jak: Roghel, Zandonella, G. Lipella, G. Olivieri, G. Aglio, Eterna, Tomaselli czy Mèsules mogą bez obaw przymierzyć się do Costantini. Ferratę można opuścić w jej połowie, schodząc wcześniej z przełęczy Forc. delle Masenade do doliny Vant della Moiazza. Na całej długości trasy nie występują miejsca z wodą do picia. Można ją w razie potrzeby zdobyć z płatów śniegu znajdujących się poniżej bivacco Ghedini.

Początek opisu ferraty w przewodnikach D. Tkaczyka i J. Kiełkowskiego trochę różni się od tego, co możemy zastać w terenie, ponieważ obecnie trasa wiedzie nieco inaczej (jest trudniejsza). Tkaczyk w swoim przewodniku pisząc o Costantini, jak mało gdzie, przesadza z opisem trudności, bo mimo wszystko nie ma na tej trasie zupełnie pionowych odcinków na gładkiej skale, a przewieszki, to w rzeczywistości ściany lekko odchylone od pionu. Najtrudniejsze miejsce ferraty, jakie on opisuje, tak naprawdę nie jest pozbawione stopni ani też szczególnie eksponowane (ok. 3 m nad ziemią). Proponuje on też dodatkową asekurację własną liną, ale dla kogoś, kto sprawnie porusza się po ferratach nie będzie ona potrzebna, a innym może zabrać zbyt wiele czasu, aby zdążyli przejść całą trasę. Ogólnie, u Tkaczyka opis przebiegu Costantini jest w porządku, za to próby scharakteryzowania trudności są mocno mylące i przesadzone. J. Kiełkowski informacje o tej ferracie podaje skromnie, ale za to trafnie i rzeczowo.